

Tomasz Mars, To ja jestem Feel'em!

Dnia pewnego nocą, o późnej porze
zobaczyłem siebie w telewizorze.
W kurtkę z czarnej skóry byłem ubrany,
a mój wizerunek: niepokonany.

Zawołałem mamę, tatę i brata:
Macie tu pociechę na stare lata.
Pijąc dzisiaj z wami kawę i piwo,
w telewizji jestem prawie na żywo.

Od urodzenia mi się zdawało,
że ktoś podstępnie ukradł mi ciało.
Już w to nie wątpię ani przez chwilę.
Przecież to ja jestem Feel'em!

Wszystko już się toczy inną koleją.
Jadę rano windą, panie się śmieją.
Proszą o podpisy i autografy,
czy bym czegoś nie mógł przynieść im z szafy.

Ktoś mnie już potępia, ktoś gratuluje.
Ktoś się za mknie wstydzi, szczerze współczuje.
To jest cena sławy, król bywa nagi.
Żeby zostać znanym, trzeba odwagi

Od urodzenia mi się zdawało,
że ktoś podstępnie ukradł mi ciało.
Już w to nie wątpię ani przez chwilę.
Przecież to ja jestem Feel'em!

Chciałem być wielki, chciałem być gwiazdą,
to mam za swoje, to proszę bardzo!
Już w to nie wątpię ani przez chwilę.
Przecież ja nie chcę być Feel'em!